

Paul Celan: Köln, Am Hof / Köln, Am Hof - Kolonia, ulica Am Hof (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: Köln, Am Hof - Kolonia, ulica Am Hof

Serdeczna godzina, stanęli
Wyśniewani na cyfrze północy.

Kilkoro mówiło w ciszy, kilkoro milczało,
kilkoro szło swoimi drogami.
Wygnani i Zagubieni
byli u siebie.

Wy, katedry.
Wy, katedry niezwidzane,
wy, rzeki niewysłuchane,
wy, zegary głęboko w nas.

(tł. Ela Binswanger, wiersz z tomu "Sprachgitter", S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main, 1959, przy ulicy Am Hof - po polsku byłoby Przydworcowej - jest hotel, w którym w roku 1957 zatrzymali się dawni kochankowie Ingeborg Bachmann i Paul Celan)

*

Paul Celan: Kolonia, Am Hof

Pora serca, śnieni
ręczą za
cyfrę północy.

Coś mówiło w ciszy, coś milczało,
coś szło swoją drogą.
Wygnań i utracone
było u siebie.

Wy, katedry.

Wy, katedry nie widziane,
wy, rzeki nie wysłuchane,
wy, zegary głęboko w nas.

(tł. Ryszard Krynicki)

*

Paul Celan: Köln, Am Hof

Herzzeit, es stehn
die Geträumten für die Mitternachtsziffer.

Einiges sprach in die Stille, einiges schwieg,
einiges ging seiner Wege.
Verbannt und Verloren
waren daheim.

Ihr Dome.
Ihr Dome ungesehn,
ihr Ströme unbelauscht,
ihr Uhren tief in uns.

*

Ryszard Krynicki napisał wiersz o tłumaczeniu tego wiersza:

Ryszard Krynicki: Kolonia, daleko

Lądując w Kolonii,
której tym razem nie zobaczę,
powtarzam w myślach ten wiersz:
Köln, Am Hof.

Tłumaczyłem go w stanie wojennym.
Myślałem, że „Am Hof” to nazwa hotelu.
Nie miałem jak sprawdzić.
Do Koloni było daleko
(zresztą i tak nie miałem paszportu).

Dopiero później, robiąc korektę
Niepodległych nicości,
w podwarszawskim domu przyjaciół,

na pożyczonym od nich planie miasta
odnalazłem tę małą uliczkę
u podnóża
przytłaczającej katedry.

Przystanął na niej kiedyś
Paul Celan,
poeta, wygnaniec, Żyd,
bliźni.

3 maja 2004, z tomu "Kamień, szron", 2004

*

A ja tym razem, w miejsce uwag odnośnie tłumaczenia, opowiem ten wiersz własnymi słowami, jak ja go rozumiem i czuję, gdy czytam go w oryginale, co on mi mówi wprost, bez tłumaczenia (ani mojego, ani pana Krynickiego):

Ci, którzy jawią się jedynie w snach, bo nie żyją, a nie żyją, bo zostali pozabijani przez ten naród, do którego należy Kolonia i jego słynna ulica, i słynna Katedra, po śmierci są zespoleni na wieczność z czasem, więc o północy przystają punktualnie ze wskazówką zegara. Północ, jak wiadomo, to taka „godzina nic” na styku dwóch dni, 24:00/00:00, ani dzień poprzedni, ani następny, w tej nieistniejącej chwili ci Wyśniewani Wygnani i Zagubieni przystają, to ich chwila, po niej czas znów ruszy, świat się obudzi, ożywi i tylko te senne zjawy nigdy nie odwiedzą katedr, nie posłuchają szumu fal rzek, poznikają wraz z prześnionymi snami nocy już przeszłej... by w kolejnej powrócić jak żywi w snach i przystanąć o północy... bo dokładnie czują, kiedy wybija ich godzina, ta, której nie ma, godzina duchów, nocnych mar ozywających w snach...

Raz w życiu i ja odwiedziłam Kolonię i jej Katedrę, latem roku 1981, przejazdem z Salzburga do Middelburga w Holandii, dołączyłam do zespołu MW2 będącego na tournée z Bogusławem Schaefferem i jego muzyczno-teatralną sztuką "Kwartet dla czterech aktorów". Pamiętam, rozbawiło mnie, że przy bocznym wejściu do Katedry przybita była tabliczka z numerem 1, taka zwykła tabliczka, jak przy każdym innym zwykłym domu. Ha, deutsche Gründlichkeit ("niemiecka skrupulatność"), pomyślałam sobie. Zrobiłam jej zdjęcie, jest gdzieś wśród moich zdjęć i teraz, gdy je przeglądam, zapewne się znajdzie...

*

Kolonia w re-edukującym filmie pokazanym po raz pierwszy w niemieckich kinach - o ile istniały - 22 czerwca 1945 roku

*

a tak wyglądały inne miasta tuż po wojnie rozpętanej przez zbrodniarzy-szaleńców

*

I już mam odpowiedni cytat z wczoraj kupionej książki o poezji Celana. Autorka książki

Monika Gromala zamyka swój wstęp takimi słowami:

Jest - jak sądzę - rzeczą niezwykle ważną, żeby pokazać widma Celana. Kilkadziesiąt lat po doświadczeniu Holocaustu wciąż potrzebne są teksty ukazujące jego katastrofalne skutki. Zagłada milionów ludzi pozostawiła niemogącą się zabiżnić ranę na życiorysach tych, którzy przeżyli, a różnopościowe traumy, choroby psychiczne i samobójstwa to tylko niektóre z jej sygnatur. Dramat Paula Celana polegał na tym, że ten piszący po niemiecku rumuński Żyd, mieszkaniec Paryża, zmuszony był odgrywać bodaj najbardziej tragiczną rolę społeczną dwudziestego wieku: rolę "ocalonego", wypełnioną resentymentami, emocjonalnymi kryzysami, wielomiesięcznymi pobytami w zakładach zamkniętych i wreszcie próbami samobójczymi (z tą ostatnią - pomyślnie zrealizowaną). Poezja Celana wiąże się bezpośrednio właśnie z tym dramatem: poeta pragnie mówić za kogoś innego, poświadczyć jego brakującą obecność. Korzystając z potężnego, czasem niemożliwego do opanowania aparatu lingwistycznego zmusić swojego wymarzonego i wyczekiwanego Innego, by ten nie milczał jak zaklęty, by mógł się jeszcze odezwać, jeszcze oddychać. I może w tym sensie - bez jakiegokolwiek emfazy - jest to najbardziej tragiczna strategia ratunkowa.

"Resuscytacje Celana. Strategia widmontologiczna", wyd. Austeria, Kraków - Budapeszt - Syrakuzy, 2018